

Instytut Pamięci Narodowej - Archiwum

<https://archiwum.ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/154885,Pawel-Fornal-Ostatnia-akcja-specjalna-Brunona.html>
22.03.2026, 20:03

Paweł Fornal: Ostatnia akcja specjalna „Brunona”

24 listopada 1945 r. Straż Okręgu Rzeszowskiego WiN pod dowództwem ppor. Kazimierza Dziekońskiego „Brunona” zastrzeliła w rzeszowskim szpitalu przy ul. Szopena funkcjonariusza komunistycznego aparatu terroru ppor. Ludwika Bojanowskiego kierującego Sekcją 2. Wydziału I WUBP w Rzeszowie.

Była to jedna z trzech udanych akcji specjalnych wykonanych w latach 1945–1946 przez Straż Okręgu WiN Rzeszów, w których zlikwidowano niebezpiecznych dla podziemia niepodległościowego funkcjonariuszy UB odpowiedzialnych za rozpracowanie i aresztowania konspiratorów prowadzących walkę z instalowaną pod protektoratem sowieckim władzą komunistyczną. Dwie akcje likwidacyjne wykonały komórki Straży zorganizowane przy Radach WiN powstałych w powiatach województwa rzeszowskiego. Likwidacja Bojanowskiego była jedyną taką akcją przeprowadzoną przez Straż stanowiącą ubezpieczenie Zarządu Okręgu Rzeszowskiego WiN. Przeprowadzono ją na wniosek ówczesnego prezesa Okręgu WiN ppłk. Adama Lazarowicza „Aleksandra”.

Po 75 latach rodzi się pytanie co legło u podstaw tej akcji? Kim był Ludwik Bojanowski i dlaczego został zlikwidowany w szpitalu?

Ludwik Bojanowski urodził się 15 października 1919 r. na Kresach wschodnich II Rzeczypospolitej w Złoczowie k. Tarnopola. Można powiedzieć, że należał do „pokolenia Kolumbów”, jednak jak dalece inne były jego losy. W Złoczowie ukończył szkołę powszechną, a w Tarnopolu szkołę handlową. 17 września 1939 r. wkroczenie Armii Czerwonej zastało go pracującego w Okręgowym Towarzystwie Rolniczym w Radziechowie.

Sowietyzacja w wojsku

W latach 1940–1942 służył w Armii Czerwonej m.in. w 136. Pułku Artylerii Ciężkiej, gdzie uległ sowietyzacji. Po demobilizacji pracował przy wyrębie drzewa w 153. Jednostce Kaukaskiej Kolei Żelaznej. W październiku 1943 r. trafił do armii polskiej tworzonej przez komunistów w Związku Sowieckim z przydziałem do 1. Warszawskiej Brygady Artylerii Armat im. Józefa Bema, gdzie po przeszkoleniu był zastępcą dowódcy plutonu ds. polityczno-wychowawczych tzw. politrukiem.

Kolejnym krokiem w jego bezpieckiej karierze było ukończenie I kursu NKWD w Kujbyszewie tzw. kuźni kadr peerelowskiej bezpieki. Po ukończeniu szkolenia już w sierpniu 1944 r. skierowano go w grupie 24 absolwentów tegoż kursu do zajętego przez Armię Czerwoną Rzeszowa z zadaniem organizowania aparatu bezpieczeństwa. Początkowo był szeregowym funkcjonariuszem Sekcji 2. WUBP w Rzeszowie zajmującej się zwalczaniem ludzi i struktur Polskiego Państwa Podziemnego. Później krótko organizował PUBP w

Przeworsku. Z końcem 1944 r. ponownie przeniesiono go do Rzeszowa na stanowisko zastępcy kierownika Sekcji 2. W maju 1945 r. za „wzorową służbę” awansowany został do stopnia ppor., a miesiąc później objął kierownictwo Sekcji 2. Wydziału I WUBP w Rzeszowie.

Szybko jego nazwisko znalazło się w zainteresowaniu poakowskiego wywiadu rzeszowskich struktur NIE, a później DSZ i WiN mającego swoje wtyczki w bezpieczeństwie. Według jego meldunków Bojanowski to

„kat aresztowanych znęcający się w straszny sposób nad nimi”.

Nasilające się obławy i aresztowania oficerów, podoficerów i żołnierzy Podziemnej Armii i stałe zagrożenie ze strony UB spowodowały, że podjęto decyzję o wykonaniu wyroku na najbardziej aktywnym w zwalczaniu polskiego podziemia niepodległościowego funkcjonariuszu tzw. „polskiego NKWD”, jakim był Bojanowski. Miała to być również akcja odwetowa za zabicie przez UB oficerów AK ppor. Wiktora Błażewskiego „Orlika”, por. Józefa Puchały „Lisa” i kpt. Piotra Barana „Blizbora”. Wykonanie takiej akcji było jednak bardzo trudnym zadaniem, ponieważ Bojanowski mieszkał w budynku WUBP w Rzeszowie przy ul. Jagiellońskiej 13 i otaczał się wyłącznie funkcjonariuszami bezpieczeństwa.

Przypadkowy strzał...

Nadarzyła się ku temu jednak okazja, ponieważ 11 listopada 1945 r. został przypadkowo postrzelony w kancelarii WUBP w Rzeszowie przez jednego z funkcjonariuszy UB, który oglądając pistolet przypadkowo pociągnął za spust i ciężko go ranił. Po tym zdarzeniu ze względu na bardzo poważny stan Bojanowskiego przewieziono do pobliskiego szpitala powszechnego przy ul. Szopena. W krótkim czasie informacja o jego hospitalizacji dotarła do WiN-u dzięki pracującymi tam jako pielęgniarki siostram zakonnym. Zbieg okoliczności spowodował również, że w jednej szpitalnej sali przez kilka dni leżał z Bojanowskim incognito prezes Okręgu WiN Lazarowicz, który leczył tam chore nogi. Jak można się domyślać poznał wówczas osobiście Bojanowskiego i z nim rozmawiał. Przekonał się również jak niebezpiecznym dla organizacji jest człowiekiem. Wówczas na pewno podjął ostateczną decyzję o jego zastrzeleniu.

Pomocy w przygotowaniu akcji udzieliły zatrudnione w szpitalu współpracujące z WiN-em siostry zakonne. One to pomogły żołnierzom Straży wejść do środka otworzywszy boczną bramę do szpitala. Rekonesans przed akcją wykonał również osobiście dowodzący nią kierownik Straży Rzeszowskiego Okręgu WiN ppor. Kazimierz Dziekoński „Bruno”. W akcji oprócz niego wzięli udział trzej bojówkarze Kazimierz Strumski „Dan”, Fabian Waltoś „Sowa” i Stanisław Leśko „Leśniewicz”.

Akcja specjalna...

Tak jej przebieg wspominał ostatni żyjący uczestnik Stanisław Leśko:

„Do akcji zbieraliśmy się dwa razy. Za pierwszym razem została odwołana. Zbiórka

była na starym cmentarzu obok Straży Pożarnej nad Wisłokiem. Dopiero za drugim razem dostaliśmy sygnał do wkroczenia. Wtedy też jeden z braci Strumskich – Władysław odmówił udziału mówiąc, że jest chory, zostało więc nas do akcji czterech – drugi Strumski, Waltoś, Dziekoński i ja. Weszliśmy z Waltosiem jako pierwsi, żeby rozbroić strażnika (był to Polak z KBW), potem weszli Dziekoński ze Strumskim wykonać wyrok na Bojanowskim. Samego strzału nie słyszałem. Akcja trwała około 5 minut. [...] Po akcji wyszedłem ze szpitala w płaszczu zabranym żołnierzowi KBW, przeszedłem przez most na Wisłoku i udałem się do domu na Wilkowyi”.

Zamach został przeprowadzony w sobotę po godzinie 19, czyli po zmroku. Do Bojanowskiego strzelał trzykrotnie Kazimierz Strumski.

► [Czytaj więcej na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)